N. PIEKARY
dnia 2. Września 1869.

№ 36.
Rok drugi.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Prusy i klasztory.

Chociaż zakonnicy i zakonnice działają w murach swoich, więc na ustroniu i w cichości, to jednakowoż świat poznał gotowość i gorliwość ich, służyć Bogu w ludziach, to jest czynić innym dobrze z miłości chrześciańskiéj. Nikt na świecie nie poświęca się z taką cierpliwością pielęgnowaniu cierpiących — nawet w najbrzydszych chorobach, w których bardzo często najbliżsi krewni opuszczają chorego, a znajomo może rzadko komu, ilu owych dobroczyńców ludzi cierpiących padnie ofiarą powołania swego świętego, ofiarą miłości bliźniego. Nasi Górnoszlązacy pamiętają ciężkie czasy tyfusu i cholery a nie zapomnieli o dobrodziejstwach wyświadczonych im przez owych „aniołów miłości,“ jak ich nazwał Sułtan turecki. Ja sam nigdy nie zapomnę, com przed dwoma lub trzyma laty sam widział, kiedy ostatnią razą w mieście naszém panowała cholera. W jednym domku nader ubogim pielęgnowały zakonnice chorych, a jedna osoba umarła, którą wywieźli na cmentarz. Nie było nikogo, aby trumnę wynieść z domu i postawić na wóz, bo władza miejska nie wielkiéj okazywała staranności o biednych chorych; więc owe słabe zakonnice — obmywszy trupa i włożywszy go w trumnę, wyniosły też same z domu i postawiły ją na wóz. To pewnie czyniły dla oka ludzkiego? — Bynajmniéj, bo owa chata leżała na ustroniu za miastem, nikt zaś nie był świadkiem wspomnionego szlachetnego czynu. A cóż może spowodować takie delikatne stworzenia, pochodzące często ze stanu wysokiego, do tak ciężkich ofiar, jak pielęgnować i najobrzydliwszych chorych, nawet obmyć, ubrać i włożyć w trumnę, albo męczyć się pielęgnowaniem waryatów (obłąkanych,) jak n. p. zakonnice w klasztorze na Szybie pod Kłackiem? — Pewno zyzk; — a który? Na ziemi niewdzięczność i nienawiść, potwarz i prześladowanie; niebiosa przecież sprawiedliwsze, chociaż one ze szlachetnych czynów ludzkich nie mają korzyści. Lecz i na ziemi jeszcze dość ludzi rozsądnych i wyrozumiałych, sprawiedliwych i wdzięcznych, nie tylko między katolikami, lecz nawet między Turkami i ludźmi dzikimi; niestety okazują się zwyczajnie nieprzyjaciele kościoła katolickiego też nieprzyjaciołmi zakonników i zakonnic, wiedząc iż ci są kwieciem drzewa kościelnego; i że otrząśnieniem z niego kwiecia pozbawią go najpiękniejszéj ozdoby i nawet najlepszych owoców. Zakonnice pielęgnujące chorych zjednały sobie wysokie uszanowanie Francuzów w czasie wojen algierskich i we wyprawie krymskiéj, jak też w domu w lazaretach, a jaką odwagę i jakie poświęcenie okazywali zakonnicy i zakonnice w ostatniéj wojnie austryacko-pruskiéj, to wielu z nas zna z doświadczenia. Pod gradem kul na polach bitwy pełniąc święte obowiązki swoje, zjednali sobie nawet uszanowanie i podziwienie oficerów zupełnie niewiernych, niemniéj też lekarzy wojskowych w lazaretach. Jak działanie ich uznał nawet dostojny Zwycięzca w owéj wojnie, Najjaśniejszy nasz Król, o tém świadczy między innemi zdarzenie następujące. Przyjmując zwycięzkie zastępy, wracające z teatru wojny, na dworcu żelaznéj kolei w Liberku (Reichenberg,) spostrzegł Król Jegomość za frontem wojskowym parę Bonifratrów (Miłosiernych Braci;) nim jeszcze z kim innym się witał poszedł do tych zakonników i podawszy im dłoń królewską, podziękował im uprzejmie za ich nieuzbrojoną służbę wojskową i niekrwawą wyprawę wojenną. Wtenczas była sposobność publiczna, poznać zalety i zasługi ludzi zakonnych, które też każdy sprawiedliwy uznał, podczas gdy tysiące rannych im zawsze poświęcać będą hołd uszanowania i wdzięczności jaknajszczérszéj. Ale było też dużo takich, którzy umyślnie oczy mieli zamknięte i uszy zatkane; którzy niemogąc się wychwalić ustnie i w gazetach zasług Dyakonissek (niby Miłosiernych Siostr protestanckich, też pielęgnujących chorych,) nie mieli ani jednego słowa uznania zasług zakonników i zakonnic, których nawet wiele gazet wcale nie wspomniało, podczas gdy inne na nich nawet miotały obelgi i potwarze. W lazarecie wojennym w mieście Landeshut n. p. miały zakonnice zjeść pieczeń i wypić wino podarowane rannym przez obywateli; lecz sprawiedliwy główny lekarz wojskowy, jako dozorca lazaretu, prostując to w gazetach zaręczył, iż nikt coś takiego nie podarował, żeby zakonnice tam z tém ekonomicznie (gospodarstwem domowém) nie postępowały a że nikt z większą starannością i cierpliwością nie może,

pielęgnować chorych, od zakonnic. Zmyślenie podobnych potwarzy, jak codopiero wspomnionéj, tylko może być czynem djabelskim, mającym za zamiar ujmowanie ludziom zasłużonym zasług powszechnie uznanych, i podszczuwanie na nich ludzi łatwowiernych i zaślepionych, jako też dostarczanie ludziom niedobréj woli sposobności pastwienia się nad ludźmi niewinnymi, będącymi im — jak każdy szczery katolik — solą w oczach. Takich ludzi złośliwych nigdzie nie brakuje nawet pomiędzy katolikami samymi (naturalnie obojętnymi lub niewiernymi,) a znachodzimy ich często w gronie władz miejskich, gdzie wszelkiemi siłami starają się zapobiedz oddaniu szpitalów i lazaretów miejskich (naturalnie też ochronek, domów sierót i szkół dziewczęcych pod zarząd zakonnic, od którego dalibóg lepszy dotychczas się nie zjawił. Jeżeli Magistrat wiedeński wyrugował zakonnice ze zakładu, gdzie działały z powszechnie uznaną korzyścią wielką, to wiemy, że się to stało sposobem podstępnym, i że Magistrat wiedeński składa się poczęści z żydów obrzezanych i nieobrzezanych, poczęści z nowomodnych pogan. Wielki poeta niemiecki i bluźnierca Göthe mówi w pewnych niegodziwych wierszykach, iż nie cierpi — tak „jak trucizny i wężów — *dymu z tytuniu, plusku* (płoszczyć) *czosnku i — krzyża;*“ — owi panowie zaś nie będący tacy delikatni, nie gardzą ani zapachem, ani smakiem codopiero wyżéj oznaczonych płodów roli, lecz najbardziéj brzydzą się drugiemi dwiema rzeczami, których też nie cierpiał Göthe. — Co do wspomnionego gwałtownego czynu Magistratu wiedeńskiego możemy się pocieszyć tém, iż zarząd niektórych pruskich lazaretów wojskowych oddał pielęgnowanie chorych w tychże, zakonnicom, a nie miał powodu żałować tego. Bardzo znaczna zresztą też jest liczba innowierców powierzających chorych członków familij swych w domu opiece zakonnic, lecz inni woleliby do pilnowania ich przyjąć hycla (szergę,) aniżeli kogo z klasztoru. Co do tego służy każdemu wolność nieograniczona, bo zakonni nikomu się nie narzucają.

Członkowie innych zakonów trudnią się nauką i wychowaniem dzieci, a ochronki, szkoły i pensyonaty (zakłady wychowania) ich nie tylko są najtańsze, lecz u wszystkich znawców bezstronnych uchodzą za najlepsze. Wszakże wielka łaska wyświadcza się matkom stanu uboższego, gdy oddawszy dziatki swe drobne, nawet niemowlęta, pod opiekę zakonnic w ochronce, mogą sobie spokojnie iść na robotę; a dziewczęta w szkołach zakonnych uczą się wiele dobrego, a nic złego, n. p. pychy i próżności świata w ubiorze i obyczajach. Co do postępów w naukach mogą się szkoły klasztorne mierzyć z najlepszemi innemi, a bardzo często też przewyższają, podczas gdy toż — co do wychowania dzieci i młodych ludzi w ogóle — zawsze twierdzić można. Jaki wpływ wywiera miłość chrześciańska nawet na zbrodniarzy, o tém można się przekonać w domach poprawy, oddanych pod dozór i zarząd zakonnych; we Wiedniu n. p. miały zakonnice pod opieką swą dom dorosłych zbrodniarzy mężkich, których umiały utrzymywać w posłuszeństwie i w porządku bez pomocy wojskowych lub uzbrojonych stróżów. W pruskiéj prowincyi nadreńskiéj oddał Rząd cały zakład poprawy dla taknazwanych dzieci zaniedbanych (co do wychowania, więc zbrodniarzy młodych) opiece osób zakonnych, a jak Rząd z działania ich jest zadowolniony, tego dowiedzieliśmy się z urzędowych wiadomości szkolnych, wychodzących co miesiąc pod tytułem „Centralblatt für die gesammte Unterrichtsverwaltung im preussischen Staate“ i pod redakcyą Tajnego Radzcy ministeryalnego, pana Stiehl, protestanta. Tenże donosi w jednym numerze o oddaniu owego zakładu pod opiekę Braci Nauki Chrześciańskiéj, a jeżeli sobie dobrze przypominam, dziewczęta zakonnicom, nadmieniając, iż osoby zakonne do wychowania dzieci popsutych są najzdatniejsze, a że trzeba żałować, iż brak takowych osób nie pozwala na oddanie i innych podobnych zakładów pod zarząd zakonników i zakonnic. To głos urzędowy i niby odgłos samego pana Ministra oświecenia! Rząd pruski pozwala zresztą na oddanie dziewczęcych klas szkolnych nauczycielkom z grona zakonnic, byleby tylko złożyły egzamin (popis) abituryentów seminaryjnych, więc ten sam, jak każdy publiczny nauczyciel elementarny; zatém musi działalność ich w szkole uważać za korzystną. W skutek tego mogą nauczycielki zakonne być spokojnemi, jeżeli władze miejskie w niektórych miastach, n. p. we Frankfurcie nad Odrą, w Jaworze (Jauer) i w *naszych górnoszlązkich, arcykatolickich Głupczycach* — nieuznając zasług ich, starają się o odebranie im klas szkolnych. Znamy powody do takiego postępowania nietolerancskiego, lecz znamy też i wartość nauki chrześciańskiéj i wychowania pobożnego przez osoby poświęcających się zarazem niebu i dobru bliźniego! — Mamy też mężkich nauczycieli zakonnych, n. p. wyżéj wspomnionych Braci Nauki Chrześciańskiéj czyli Braci szkolnych, mających swój dom główny w Paryżu, i w Prusach w Koblencyi. U nas też te same egzamina muszą złożyć, jak nauczyciele świeccy. O działalności nauczycieli zakonnych zdał sprawę sławny pedagog (wychowawca) i profesor doktor Wyse z Berlina, protestant. Odebrawszy od Ministra oświecenia polecenie zwiedzania szkół angielskich w celu poznania urządzenia tychże, wstąpił też do klasztoru Braci Świętego Józefa (Józefitów,) mających sławne szkoły i pensyonat w jedném mieście belgijskiém; tam wszystko znalazł w takim porządku, iż uznał owe szkoły za najlepsze ze wszystkich, które mu się zdarzyło poznać.

(Dokończenie nastąpi.)

WIERSZ

jaki ułożył i oddał WJX. ZYGMUNTOWI WOŁEK komisarzowi XX. Augustyanów w Krakowie w czasie jego przybycia do Michałkowic jeden z członków Arcybractwa Pocieszenia Najśw. Maryi Panny.

O! jakże dzisiaj wielce się cieszymy
Gdy Ojcze Ciebie powitać możemy,
Którego wszyscy tak Bracia jak Siostry
Dzisiaj witają z serdecznéj miłości. —

Witajże witaj nasz Augustynianie
Zakonu swego czcigodny kapłanie
Coś nas odwiedził jako swoje dziatki
W arcybractwo wpisanych Pocieszenia Matki.

Jakże się odwdzięczymy za Twe odwiedziny,
Przy Mszy świętéj Jezusa za Ciebie prosimy,
Aby Cię błogosławił w tym świętym zakonie,
Po śmierci dał żywot z świętemi w koronie.

NB. Wiersze te jako przez prostego Szlązkiego robotnik w kopalniach ułożone, podajemy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Nienawiść gazet na Dominikanów jeszcze nie ucichła, więc i pospólstwo berlinskie nie może się jeszcze uspokoić. Gazeta „Vossa,“ nazwana „starą Ciotką,“ ponieważ lubi plotki, stała się w owéj sprawie formalną ciotą i jędzą. Pisze, że poświęcenie klasztoru dominikanskiego jest hańbą i plamą dla miasta Berlina, która się już nie da zmazać. Wstydliwa „Ciotka“ nie wstydzi się zresztą donieść, iż Berlin ma 24,000 żyjących z najohydniejszego rzemiosła na świecie niewiast, a niema na to ani jednego słowa ganiącego ten smutny stan obyczajności, jak gdyby to było w porządku. — Lecz i pobożni ludzie i gazety umieją podszczuć lud na klasztory. Jakiś pastor Viedebandt radzi w protestanckim tygodniku „Schutz und Trutz,“ aby lud tysiącami się zbierał przed Dominikanami w celu odśpiewania im razem pieśń Marcina Lutra: „Ein' feste Burg ist unser Gott, ... Der alte, böse Feind, mit Ernst er es jetzt meint“ i t. d. (Mocną ucieczką jest Bóg nasz,.... Stary nieprzyjaciel zawzięty domaga się teraz seryo.) Pobożny pan pastor mógłby owe tysiące śpiewaków posłać do pewnych ulic i uliczek, gdzie mieszka ów liczny chór 24,500 z „Commune non Virginum“ (zgromadzenia niepanieńskiego) w klasztorach „Magdalenianek przed pokutą.“ Gdyby się te wszystkie przyczyniły do wzmocnenia choru owych tysięcy śpiewających, toby z pewnością powstał chór, jakiego nawet świat na wielkiém zgromadzeniu przeszło 20,000 śpiewaków niemieckich w Dreźnie — w roku 1865 — nie słyszał. Pan pastor może przyjąłby dyrekcyą koncertu, a ciocia „Vossa Alto-solo.“ Dochód z tego koncertu mógłby pan pastor poświęcić na cel dobroczynny: złożyć go na ręce berlińskiego stowarzyszenia mającego za cel „z protestantyzowanie Hiszpanii.“ Jenerał Serrano, którego pewne stronnictwo żąda na króla, przyjąłby może pana pastora na kaznodzieję nadwornego. — Zresztą byłoby stósowném dla niego zatrudnieniem, starać się, żeby w Berlinie *nie tak mocno więdła mirta*, bo młode panny często nie mogą dostać świeżéj mirty na wieniec ślubny, w skutek czego trzecia część ich jest przymuszoną, *wziąść ślub bez wieńca*. Może dla tego śluby często nie bardzo są skuteczne, więc małżeństwa nietrwałe, bo na 10 ślubów zawsze przyjdzie jeden rozwód. Zwiedzanie kościołów téż coraz nieznaczniejsze, bo chodzi w przecięciu do kościoła tylko 25. część każdéj gminy parafialnéj, a do Wieczerzy Pańskiéj uszczęszcza jeszcze mniéj. Więc panie pastorze Viedebandt, tu byłoby coś do czynienia; a zatém przypominamy przysłowie: „Patrz każdy swego, nie kożucha cudzego!“ — „Robotnicy“ berlińscy postanowili na zgromadzeniu publicznem w dniu 23. Sierpnia, starać się o rozwiązanie kwestyi (pytania) szkolnéj i klasztornéj; szkół bowiem żądają bezkonfesyjnych, a w miejsce klasztorów woleliby kaplice Bachusa i Wenery. — W Niedzielę 22. na wieczór zgromadziło się znowu dużo motłochu przed Dominikanami na Moabicie, lecz konstablery byli na miejscu. Kapitan ich kazał im po parę razy rozejść się, a kiedy po 9. godzinie o ciemku zgromadzenie chciało napaść na klasztorek, kazał je odpędzić szablą; więc nowy szturm nie udał się. Ojcowie Dominikanie zresztą już napowrót przyszli z miasta do klasztorka. Tenże będzie teraz ogrodzony murem podobno 16 stóp wysokim. Dowiedzieliśmy się z berlińskiéj katolickiéj gazety kościelnéj, iż pierwszy napad na Dominikanów dnia 16. Sierpnia był urządzony podług stałego programatu (porządku) przez przewodników napadu ułożonego. Już popołudniu przyjechało do Moabitu 5 lub 7 powozów panów brodatych, którzy wszędzie się obejrzawszy, zwiedzali gościńce na Moabicie, gdzie niezawodnie zwerbowali uczestników napadu. Na wieczór o 7. godzinie znowu przyjechali ci sami brodacze, a jużeśmy donieśli, iż w skutek zbliżenia się do nich konstablerów, uciekli. Pieniądze na przekupienie napastników dali może, jak w Krakowie, Moskale, bo znaleziono w kieszeniach przyaresztowanych napastników na klasztory krakowskie — ruble rosyjskie; więc może że wróble moskiewskie, znajome jako ptaki przelotne, przyleciały téż do Berlina; tu bowiem przy drugim napadzie na Dominikanów przyaresztowano trzech panów przystojnych, podających się policyi za Rosyan, którymi podobno w istocie byli. Moskalom oczywiście zależy wiele na tém, aby klasztory katolickie wszędzie doznały nienawiści i prześladowania, aby oni nie byli sami jedni prześladowcy klasztorów, i żeby znaleźli sposobność, poznosić jeszcze te pare klasztorów pozostałych po zniesieniu drugich. — W sprawie klasztornéj berlińskiéj gani przynajmniéj jedna gazeta („Berlińskie Powszechne Korrespondencye“) napady na Dominikanów, nazywając je „pożałowania godném pomieszaniem pojęć prawnych“ i przypominając Berlinczykom zasadę: *„Kto sam dla siebie żąda uzasadnionych na ustawie krajowéj praw, powinien téż szanować takowe prawa innych; jest zaś prawem zakonników, osiedlić się w każdém miejscu Związku Północno-niemieckim i téż żyć wspólnie w osobnych budynkach.“* Jeżeliby lud berliński był szanował te prawa, byłby kasie miejskiéj oszczędził z 3000 talarów, bo tyle wynosi szkoda narobiona Dominikanóm; Magistrat zaś musi za nię i za godnych swych obywateli zapłacić. Może uczyni to chętnie, bo nie kosztuje jego kieszeń. Radzili mu bowiem rozsądni ludzie, wzywać lud publicznie do spokojności; lecz nie mógł się do tego przekonać. Kto nie chce słuchać, musi — zapłacić! — Pan Radzca Poselstwa Kehler, szlachcic, donosi w berlińskiéj gazecie „Spenera,“ iż głoszenia różnych dzienników, jakoby klasztór dominikański był zbudowany bez konsensu (pozwolenia) policyi, zupełnie są mylne. W Berlinie istnieje stowarzyszenie dobroczynne, starające się o wychowanie sierót katolickich i mające prawa korporacyjne (prawo ważnego przed Władzami i Sądami działania przez pełnomocnika, więc prawa osoby obywatelskiéj.) Jako główny pełnomocnik stowarzenia tegoż starał się p. Kehler o konsens do zbudowania „katolickiego domu sierót,“ i otrzymał go téż. Dom sierót ten już istniał przedtém, tylko na innéj ulicy, a dwaj Dominikanie już od roku pełnią w nim obowiązki nauczycieli religii i kapłanów zakładu, podczas gdy czteréj Bracia (nie księża) zakonu św. Franciszka z Asyża są dozorcami i przewodnikami sierót. Ten dom sierót zatém nie może być uważanym za klasztór; więc téż konsens na budowę nie mógł być wystawionym na klasztór, a nie było w tém żadnego oszukańśtwa Władzy. Ojcowie Dominikanie mają zresztą odprawiać nabożeństwa dla wygody katolików na Moabicie, gdzie nie masz kościoła katolickiego. Pomieszkanie Dominikanów zresztą jest urządzone na 7 Ojców; lecz tymczasem będzie tylko trzech.

Zastępca hrabiego Bismark w ministerstwie spraw zewnętrznych sekretarz państwa pan Thile, utrzymywał w ostatnich tygodniach z kanclerzem państwa austrya-

ckiego, hrabią Beust, bardzo żywy zamian myśli, grożący nawet możnością niekorzystnych dla pokoju zawikłań; lecz ton depeszów już stał się łagodniejszym. Sprawa obracała się o twierdzenie hrabiego Beust, uczynione w zgromadzeniu posłów krajowych, naradzających się obecnie we Wiedniu z Ministerstwem, jakoby Austrya miała najszczérszą wolą, zgadzać się z Prusami, podczas gdy podobno hrabia Bismark do zgody nie miał ochoty. Teraz donoszą gazety, iż hrabia Beust pojedzie do wód Marienbad w Czechach, gdzie już jest pan Thile, co niby jest znakiem porozumienia.

Po tegorocznych ćwiczeniach wojskowych rozpuszczą około 30,000 żołnierza na czas niepewny na urlop, a to z tych, których w roku 1867 wzięto do wojska. Na kompanię przypada 15 — 20 żołnierza, a kompanij całkiem jest w 95 pułkach (regimentach) 1726. Rekrutów biorą w tym roku już 16. Grudnia zamiast dopiero na początku Stycznia.

Armia (wojsko) Związku Północno-niemieckiego składa się z następujących oddziałów: 118 pułków piechoty, 18 batalionów strzelców, 76 pułków konnicy, 13 pułków artyleryi polnéj, 624 dział (armat,) 9 pułków artyleryi fortecznéj, 13 batalionów pionierów (kopaczy,) 13 batalionów trajnowych (korpus pociągu czyli obłogi,) razem 255,453 prostego żołnierza, 34,923 podoficerów, 12,924 oficerów i 73,310 koni. — Batalion marynarki (morski) pomnożą 1. Października o jednę kompanię (piątą,) mającą mieć garnizon swój (kwartery) w mieście Wilhelmshafen nad morzem północném.

Gazety wiele piszą względem rozkazu policyi miasta Frankfurtu nad Menem, w skutek którego pewna ilość synów obywatelskich ma opuścić miasto i państwo pruskie. Wzięli bowiem w roku 1866 paszport emigracyjny (paszport uwalniający z poddaństwa pruskiego) i dali się przyjąć za obywateli Szwajcaryi, aby nie służyć we wojsku pruskiém; lecz zostali sobie spokojnie we Frankfurcie, utrzymując, iż im do tego służy prawo. Wielka Rada szwajcarska dąsa się téż jakoś o to, że „obywateli szwajcarskich wskazano na opuszczenie państwa pruskiego. Dowiemy się w krótce, czy do tego ma słuszność.

Austrya. Minister spraw wewnętrznych oznajmił okólnikiem Naczelnikom wszystkich krajów austryackich jako teraźniejsze prawa państwa nie pozwalają na zniesienie jakichkolwiek świąt katolickich; że więc trzeba zostawić do woli ludowi, obchodzić święta nienakazane, lub nie. Co do czynności urzędowych *mają Władze takowe święta zaniechać* i — jeżeli się zdarzy — wpływać w tym względzie na lud. (Piękna to rada!) — We Wiedniu znajduje się rosyjski Jenerał Totleben, który ma osobne polecenie do poselstwa rosyjskiego. Toż ma téż podać do Ministerstwa austryackiego zażalenie na Polaków galicyjskich, szczególnie w skutek obchodzenia 300 letniéj rocznicy lubelskiéj, przez gazety warszawskie ogromnie przekręconego i przesadzonego.

Francya. W dzień 15. Sierpnia obchodzono stuletnią rocznicę urodzenia się cesarza Napoleona I. lecz bez wielkich uroczystości. Cesarz Napoleon III. na pamiątkę dnia tego kazał ogłosić powszechną amnestyą (ułaskawienie) dla oskarzonych lub osądzonych o jakie przestępstwo polityczne, jako téż dla dezerterów. W samym Paryżu rachują 253 ułaskawionych. Każdy podoficer lub prosty żołnierz który służył za czasów pierwszéj rzeczypospolity (od 1789 — 1804,) lub za pierwszego cesarstwa Napoleona I. (1804 — 1815,) ma odtąd rocznie pobierać 250 franków (77 talarów 8 sgr, 2 fen.) pensyi.

Hiszpania. Powstanie Karlistów jakoś nie postępuje, a Don Karlos z sztabem swym powrócił podobno do Paryża. Pojmanych Karlistów kazano zwyczajnie na miejscu rozstrzelać, a okrucieństwo w tym względzie było tak wielkie, iż oburzyło lud cały. Teraz Rząd radzi o tém, jak ukarać księży mających udział w powstaniu, jako téż Biskupów, którzy nie chcieli zdradzić owych kapłanów. Rząd hiszpański zapomniał, że jego członkowie w przeszłym roku sami byli powstańcami i nawet sprawcami buntu przeciw prawnéj Zwierzchności. — Rejent Serrano znalazł stronnictwo życzące go sobie za króla; inni chcieliby małoletniego syna wygnanéj królowy Izabeli, księcia asturyjskiego — pod opiekunstwem jakiegoś rejenta; lecz na to pewnie teraźniejszy sąd i jego stronnictwo nie pozwolą. Obecnie objeżdża kraj hiszpański hrabia genueński, syn króla włoskiego, „aby poznać obyczaje hiszpańskie i ćwiczyć się w języku hiszpańskim," jak piszą gazety hiszpańskie (a pewnie głównie, aby szukać korony, którą Izabela zgubiła.)

W Rzymie znaleźli bardzo dużo marmuru najrozmajtszych i najśliczniejszych gatunków, a to pod zwaliskami i gruzami starożytnego budynku z czasów pogańskich cesarzy rzymskich, nazwanego „Emporium." 800 bałwanów tego marmuru wziął Ojciec św. do ozdobienia pałacu papiezkiego Watykanu, a resztę myśli porozdzielać kościołom. Starożytnemu tumowi akwisgrańskiemu (Aachen,) zbudowanemu przez cesarza Karóla Wielkiego przed 1100 laty, dostało się 45 bałwanów, pomiędzy którėmi 5 znacznéj wielkości. Koszta transportu z Rzymu aż do Akwisgranu wziął Najjaśniejszy Pan nasz na Siebie. Dla wielkiego oddalenia będą bardzo znaczne.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

W mieście Ulm w królestwie wirtembergskim stało się w Niedzielę 22. Sierpnia ogromne nieszczęście. Tamtejsze stowarzyszenie czeladników zrobiło wycieczkę do innego miejsca nad Dunajem, a to okrętami. Przytém zatonęły dwa lub trzy okręty, a 23 osób straciło życie we falach Dunaju. Jeszcze wszystkich trupów nie mógli znaleźć.

Z Krakowa. Zakonnice „Karmelitanki" które w powszechnie znanem procesie „Barbary Ubryk" były uwięzione, — uwolnił Sąd krakowski dnia 28. Sierpnia b. r. o 10 godzinie zrana z więzienia (aresztu śledczego). — O wyroku zaś niema żadnéj wzmianki.

Rzym. Dla uświetnienia soboru, Ojciec św. rozkazał zarządzić wystawę dzieł sztuki odnośnych do religii i obrzędów. Wystawa trwać ma przez cztery miesiące. —

Kaznodzieja papiezki Passavalli przygotował już wstępną mowę soborową, którą ojciec św. czytał i pochwalił.

Odkryto w Rzymie spisek, mający na celu przeszkadzać prawom zebrać się mającego soboru. Motorem tego spisku był niejaki Veronese, którego ujęto, a pomocnikiem jego, dawny akrobata i sztukmistrz konny nazwiskiem Natali.

Pomiędzy owemi marmurami, które to pogańscy cesarze rzymscy przed blisko dwoma tysiącami lat nagro-

madzili, znaleziono ogromną kolumnę z przepysznego marmuru afrykańskiego. Tę kolumnę ojciec św. każe postawić przed kościółem św. Piotra na górze o kilka kroków od miejsca, gdzie Piotr św. został ukrzyżowanym. Będzie ona stała na podstawie z tylu kawałów marmuru w kostkę obrobionych, ile Biskupów będzie zasiadało na przyszłym Soborze, na każdym z nich będzie wyryte imię i tytuł Biskupa. U góry zaś na kolumnie postawi się wielki bronzowy posąg (figura) św. Piotra. Zakładają już fundamenta do tego pomnika Soboru, na 28 stóp głęboko, gdyż tak głęboko trzeba było kopać, zanim się dokopano twardéj ziemi.

Niedawno temu jak przybył do Rzymu ksiądz Sosnowski administrator dyecezyi Lubelskiéj, jak to Ojciec św. był sobie tego życzył. Papież przyjął go z wielką serdecznością, ubolewał nad nieszczęśliwym losem Polski i wyraził nadzieję blizkiego końca tych cierpień. Dostojny Prałat miał początkowo zamiar, tu oczekiwać otworzenia Soboru. Jednakże zaraz na wstępie poczuł szkodliwe skutki tamecznych upałów i zmuszony jest myśleć o zmianie na jakiś czas miejsca pobytu, co mu też wszyscy doradzają. Zapewne wróci do Galicyi, ale w jesieni to znowu ma wrócić na Sobór. Ojciec św. powiedział z wyraźnem zadowoleniem do swych przybocznych: „Myśleli Moskale, że już nie będę miał na Soborze żadnego Biskupa z pod ich rządów; a oto przecie choć jedna dyecezya będzie zastąpioną.“

Rytualiści angielscy podali prożbę o pozwolenie przybycia na sobór powszechny rzymski, które im téż chętnie udzielonem zostało.

Hrabina Seebach, żona posła carskiego na dworze francuzkim, która jako córka Nesselrode kanclerza moskiewskiego, wychowana była w wierze moskiewskiéj, przestąpiła na wiarę rzymsko-katolicką. Chociaż jéj mąż, hrabia Seebach, jest dotąd jeszcze protestantem, jednak dzieci swoje wychowują już od kilku lat po katolicku.

Jedna z gazet rzymskich podaje straszliwy przykład nędzy pomiędzy duchowieństwem włoskiém. We Florencyi w stolicy królestwa włoskiego upadł na ulicy ksiądz bezsilny na ławę kamienną przed składem zegarmistrza. Z przechodzących wnet go niektórzy otoczyli a dawały się słyszeć głosy, że może zasłabł, a może pijany. Z ich koła jakiś porządnie ubrany przystąpił do prawie bezwładnego kapłana mówiąc; „Dobrodzieju! to nie dla księdza miejsce, — zesłabłeś pobiegnę, wezmę dla Ciebie powóz. „Na te słowa podniół głowę i omdlałem głosem odrzekł nieszczęśliwy: powóz? a czemże ja go zapłacę, kiedym już od dwóch dni niemiał nic za mszą św. i dlatego też nic nie jadłem.“ „To ja na Mszę daję dwa franki, (odparł nieznajomy.) Jestem żyd, ale to nic nie wadzi, mamy jednego Boga nad sobą.“ Poczém wziął jeszcze kapelusz duchownego i użebrał na razie dziewięć franków. Nędza duchowieństwa dochodzi już nieraz tak strasznych rozmiarów, że pasą trzodę, aby mieli co jeść. Taka jest wolność duchowieństwa we wolnych Włoszech! Wolni są od wszystkiego, wolno im nawet z głodu umierać.

Ludność miasta Rzymu wynosi obecnie 220,532 dusz. Co do stanów mieszka tam 32 kardynałów, 26 Biskupów, 1366 świeckich księży, 841 kleryków, 2959 mnichów różnych zakonów, 2256 zakonnic, 289 alumnów z nieduchownych kolegiów, 1738 dziewcząt w duchownych konserwatoryach, 872 mężczyzn i 1216 kobiet w zakładach dobroczynnych, 10207 żołnierzy, 637 akatolików, 4682 żydów i 328 skazanych na więzienie.

W środę wieczorem z Pragi wyszedł osobny pociąg z około 300 pątnikami do Welehradu na Morawie, na obchód tysiącletni śmierci św. Cyrylla. Pomiędzy pątnikami znajdował się kardynał Szwarzenberg, kanonicy Bradacz, Bernard, Ehrenberger i Sztulc, nadto kilkunastu szlachty, jako to książe Karol Szwarzenberg, hr. Clam Martinic, hr. Lew i Fryderyk Thun i inni. Po stacyach przybywało pątników; witano ich muzyką i strzelaniem z moździerzy. Zwłaszcza w Morawie witano serdecznie przybywających. Pielgrzymka piesza zaczęła się z Węgierskiego Hradyszcza: połowa ludu szła przodem z chorągwiami, za nią postępowało z 300 kapłanów ze wszystkich dyecezyi czeskich i morawskich. W końcu szedł kardynał, za nim szlachta czeska i reszta pątników. Na widok kościoła welehradzkiego intonowano pieśń o śś. Cyryllu i Metodyuszu. Uderzono w dzwony kościelne, bito z moździerzy, i witały processyą tłumy przybyłe z wszystkich okolic Morawii. U drzwi świątyni witał przybywających książe arcybiskup ołomuniecki z liczną assystą. O godzinie 8 miał ks. kanonik Ehrenberger kazanie czeskie, o pół do dziewiątéj celebrował mszą kardynał Szwarzenberg; o pół do dziesiątéj było kazanie niemieckie, poczym ks. kanonik Sztulc miał kazanie czeskie. Po jedenastej miał sumę ks. arcybiskup ołomuniecki. Około 3 z południa miał proboszcz z Dubu kazanie pożegnalne w kościele po czesku, O. Max Klinkowström na cmentarzu po niemiecku. O 4 godzinie kardynał nieszporami z Te Deum zakończył uroczystość, w któréj wzięło udział z 16000 ludzi.

Kraków, dnia 8 Sierpnia 1869.

Wielmożny księże Redaktorze!

Czy ulicznicy robili burdy w Krakowie? jak pisałem, po tych wypadkach, posełam W. p. niniejszy formularz, dla przekonania jak rząd ciemności, działa na obalenie wiary w prawowiernym Krakowie, pod pozorem postępu; czyli inaczéj wywrócenia zasad społeczeństwa prawych i katolickich, posługując się w kształcie forpoczty. Moskalom, którzy z całą serdecznością przyklaskują, podobnym ideom których Ojcem nie może być tylko czart nieprzyjaciel prawdy, z którym kościół szermierkę prowadzi i walczyć będzie.

MIESZKAŃCY MIASTA KRAKOWA
do
Prześwietnéj Rady Miasta.

Z niezmierną przykrością i wstrętem ujrzeliśmy Jezuitów zagnieżdzających się w naszych murach. Dzieje tego zakonu aż nadto przeświadczają, że gdziekolwiek postawił on swoją nogę wszędzie miejsce czystéj i nieskalonéj wiary zajmował fanatyzm, miejsce prawdziwéj pobożności obłudna bigoterya, miejsce rozsądne tolerancyi prześladowania religijne. Kędy Jezuici się ukazali tam niezgoda zagnieździła się wśród rodzin, tam społeczeństwo cofało się na drodze postępu i oświaty, tam lud zamiast tylko w dzień święty wedle przykazań bożych wabionym bywał na codzienne nabożeństwa, pod różnemi pozorami wymyślane i marnując dnie pracy przesiadywaniem w kościołach w padał w nędzę i próżniactwo. Dzieje ukazują, że gdziekolwiek szło o dopięcie

celu tam Jezuici w środkach nieprzebierali śmierć Henryka III. i IV. królów francuskich aż nadto jawnym tego dowodem. Ale po co powoływać się na obce dzieje, kiedy tak bolesne skutki zgubnego ich wpływu na losy naszéj Ojczyzny do dziś dnia uczuwać się dają. Prawda że między Jezuitami Polskiemi mieliśmy takich mężów jak Skarga, Wujek, Skarbiewski, Kojałowicz, ale to wyjątki, wychowańcy Akademii krakowskiéj, którzy więcéj Polskę, niżli zakon kochali, i nie dali się użyć za zgubne narzędzie dążności, jakie miał ma i dopóki mieć będzie zakon ten na celu, dopóki postęp wyobrażeń zdrowych i oświata go niepowalą. Ale Jezuici zapalili fanatyzm w polsce, zgubnym wpływem swym przyspieszyli jéj upadek wychowując w swych szkołach zamiast prawych obywateli, swawolnych a bezmyślnych synów ojczyznie. Oni to odepchnęli serca Rusinów od bratnich serc Polskich, oni podżegali do zgubnych wojen kozackich, oni przeszkodzili Władysławowi IV. zasiąść na tronie moskiewskim, oni rozbudzili nienawiść przeciwko innowiercom, podburzali młodzież szkolną spowodowali sprawę toruńską, a gdy Klemens XIV. zniósł ich bullą Dominus ac Redemptor noster w Lipcu 1773 r. uciekli się pod opiekę Carycy Katarzyny i niewahali się błagać syzmatyskiéj Władczyni, aby przeciwko woli głowy kościoła dała im opiekę. Oni zawsze i wszędzie starali się ludy w nieświadomości utrzymać, z oświatą walczyć, wolnomyślnych i pragnących prawdziwego postępu gnębić i prześladować, bogactwa gromadzić, siecią swych intryg całą kulę ziemską ogarniać, i wszędzie szerzyć swe panowanie.

Pokornie na pozór, z pychą szatana w sercu wślizgają się wszędzie i zwolna opanowawszy słabe serca niewieście owładają całe narody rozrastając się jako polip i wysysając wszelkie żywotne ich soki. Za ich śladem rozrastają się i inne bezduszne, bezczynne i próżniacze zakony, które kryją się przed słońcem bożem po za mury i kraty, wysysają od najuboższych ostatni grosz a z tajemnic które w cieniach chowają zaledwo tysiączną przypadek czasem odsłoni.

Ostatnie wypadki dowiodły jak długo tłumiona niechęc wybuchła nagle. Jeżeli ludzie szanujący prawo i pragnący zdobywania swobód społecznych na drodze normalnego postępu z boleścią widzieli wybryk uniesienia, to tem bardziéj z drugiéj strony życzą sobie ażeby zakony wstrętne opuściły mury naszego grodu i niedawały nadal powodów swą obecnością do ponawiania się zaburzeń. Sprawa wiary jest nam święta, ale chcemy aby urzęda jéj sprawowali kapłani, których byśmy szanować i kochać mógli.

A przeto Prześwietna Rado miejska, chciéj naprawić złe i odrobić co zaniedbane zostało. Usłuchaj trzeźwego głosu i przezornéj woli ludności i postaraj się o stanowcze na wieczne czasy wydalenie z Krakowa Karmelitanek osławionych Felicyanek i Jezuitów, którzy najświetniéjszą skarbnicę Akademią Jagielonską wszelkiego rodzaju podstępami i walką zniszczyć chcieli.

Upraszamy o prędkie i energiczne kroki, aby zapobiedz zawczasu smutnéj przyszłości miasta i społeczeństwa.

Dopisek od „Zwiastuna.“

Kto zna księży Jezuitów, ten do powyższéj petycyi niepotrzebuje żadnego komentarza (objaśnienia) i taki zaiste nieprzeczyta tego obrzydłego paszkwilu bez zplunięcia na onych niewstydnych potwarców; którzy śmieli tak kłamliwie a prawie opacznie poczytować punkta, lecz dla tych, którzy z księżmi Jezuitami nie mieli jeszcze nic doczynienia i nawet ich nieznają z bliska, w następnym numerze powiemy kilka słów o księdzach Jezuitach na fundamencie doświadczenia i osobistego o nich przekonania się, albowiem żyliśmy przez kilka lat z niemi przynajmniéj więcéj niż cztery razy tyle jak Krakowianie, to ich znamy lepiéj niż ci którzy tę petycyą pisali.

WIADOMOŚCI SZLĄZKIE.

W dniu 23. Sierpnia objął obowiązki swego nowego urzędu teraźniejszy Naczelny Prezes prowincyi szląkiéj, Jeneral-Major, Jaśnie Oświecony Pan Eberhard Hrabia Stollberg-Wernigerode. — W dniu 26. Sierpnia przybywszy do Opola kazał sobie przedstawić deputacye urzędników miejskich, późniéj zaś wszystkich urzędników rejencyjnych i zwiedził główne posiedzenie całego Kollegium rejencyjnego. Popołudniu pojechał do Czarnowęża pod Opolem, aby poznać tamtejsze dobra rządowe, przy któréj sposobności sobie też obejrzał klasztór, który obecnie przerabiają i odnawiają dla Magdalenianek mających przybyć z klasztoru lubiańskiego (Lauban.) Będzie to drugi klasztór tego zakonu w Szlązku, pielęgnującego chorych. W klasztorze czarnowęzkim były od roku 1228 — 1810, więc przez 582 lat — Norbertanki czyli Premonstratki.

Nową Głowę dostojną prowincyi naszéj witamy zresztą z szczérem uszanowaniem i zaufaniem! Niech Bóg, którego szczérze wzywa, będzie Mu pomocnikiem, aby rządy Jego były szczęśliwe, błogie i błogosławione, żeby więc uszczęśliwiły kraj i ludzi!

Bytom. Nieraz już „Zwiastun“ sam donosił z różnych stron, że tu i owdzie, jak z łona ziemi wydobywają się kościoły wspaniałe nie jeden z tych już dziś, wysoko wzniesionemi wieżami i piękną budową, stał się ozdobą okolic naszych, a dla przechodzącego wędrowca, natchnieniem do wzniesienia myśli ku Bogu. Daléj czytaliśmy że mieszkańcy N. Piekar, mają zamiar pod przewodnictwem wielce szanownego ks. Dziekana Purkop urządzić Górę Kalwaryi; można im powinszować tak błogiéj myśli, i życzyć jak najprędszego wykonania tego przedsięwzięcia, którego skutek od przybywających pielgrzymów na Odpusty do N. Piekar, pewno z wielką radością przyjęty będzie.

Wspomnijmy tu także męża sławnego tą chojną dążnością, który, skoro tylko usłyszy projekt o budowli kościoła — lub o urządzeniu — szkoły: nie uchyla nigdy swéj chojnéj ręki, tylko każdy zamiar dobroczynnością swoją wspiera, i znaczne summy takie na zakłady podpisuje. Jest to Hrabia Balestrem z Rudy, i Biskupic. W ostatniéj wsi, przed kilką laty, własnym kosztem wzniósł wspaniałą świątynię Pańską, która swą piękną Architekturą stała się ozdobą powiatu Bytomskiego. W ostatnich czasach tenże sam Hrabia, urządził tamże szkołę dla dziewcząt która pod przewodnictwem Sióstr zakonnych, swe plony wydaje, co może bydź uważane za największe dobrodziejstwo dla mieszkańców tamtéjszych. Nie dosyć na tém, lecz Pan Hrabia Balestrem wzniosi teraz jeszcze jednę świątynię Pańską, swoim

własnym nakładem w Rudzie i zaprowadza tamże szczególne Probostwo.

Kochani mieszkańcy Rudy i Biskupic, ile wdzięczności winniście waszemu wspaniałomyślnemu i dobroczynnemu Hrabi za tak długo trwałe pamiątki i dary? Pracujcie dla niego życzliwie i szczerze, gdyż on nie tylko daje wam sposoby utrzymania waszéj egzystencyi, ale buduje domy Boże, urządza szkoły, abyście nie tylko wykształceniem dzieci waszych się cieszyli ale mieli sposobność do uproszenia sobie zbawienia duszy.

Do moich rodaków.

Odwiedzanie miejsc publicznych czyli karczmów, bądź to w czasie gód małżeńskich (wesel) bądź przy muzykach lub tańcach zwyczajnych, jest dzieciom szkolnym zakazane. Królewska Regencya nakazuje urzędom policyjném czuwać na tém, żeby dzieci szkolne z takich miejsc wypędzano. Tę samę powinność mają i oberżyści (karczmarze,) lecz gdyby się temu sprzeciwiali i pozwalali dzieciom przebywać na takich miejscach, podpadają karze pieniężnéj. Osobistą powinność mają rodzice, wstrzymywać dzieci od takich miejsc, na których przez zły przykład dorosłych zatrują się młode i niewinne serca. Rodzice, którzy mają tę świętą powinność, dzieciom swoim to złe zakazywać i karać, a do dobrego je zachęcać, będą musieli nie tylko za siebie, lecz téż za dzieci od Boga im dane, rachunek z ich wychowania składać. Na muzykach znaleść można zawsze więcéj dzieci szkolnych (jedne w karczmie, drugie przed karczmą tańcujące) niż dorosłych, bo rodzice dzieciom nie tylko niezakazują, lecz je na muzykę z sobą wezmą, żeby się chłopiec jak najprędzéj wódki pić, cygar palić, a dziewczę tańczyć nauczyło. Przypominają mi się tu słowa jednego kaznodzieji, który mówił: „gdy chcesz iść do diabła to idź sam a nie bierz z sobą swych dzieci.“ Choć nauczyciel w szkole skarze, to te kary nic nie pomagają, bo do przyszłéj muzyki się bóle skończą a rodzice iść nie zabraniają. Gdy zaś dzieci już szkołę opuszczą, to matka zaraz się stara dla córeczki o kawalera a ojciec daje chłopcu cygar, bo już jest półgospodarzem. Taki półgospodarz, który się szkolnéj kary już nie boi, myśli, że się żadna muzyka i żaden taniec bez niego odbyć nie może, siedzi sobie przez cały dzień i noc w karczmie i dopiero z ostatniemi do domu idzie. Rodzice śmieją się z tego i nawet się cieszą, że ich syn już dobrze tańczyć i mądrze rozmawiać, umie, — Kończąc mój list, przypominam wam rodzicom ten święty obowiązek, starać się nie tylko o ciało, lecz téż i o duszę dzieci waszych. Nie dawajcie złego przykładu i niezabijajcie dusz dzieci waszych, bo przez to stalibyście się podobnemi poganinowi, nazwiskiem Dyoskora, który własnoręcznie zabił córkę swoję świętą Barbarę.

Filip Robota.

Z Warmii dnia 22. Sierpnia 1869.

Że się przyobiecało już dawniéj inną razą więcéj do „Zwiastuna“ napisać, więc się wywięzuję z obietnicy i kilkoma słowami szanownego „Zwiastuna“ jako gościa, i za jego rozmaite nowiny wywdzięczając się, chcę uraczyć. Zaczynam najprzód od darów Bożych na polach. Żniwa bowiem roku latosiego, które się już chylą ku końcowi, są dość obfite. Żyto wprawdzie pokaleczył znacznie grad majowy, ale jarzyna ślicznie się udała mimo częstych niepogód i zimna. Kartofle choć się niezgorzéj udały, jednakże rośliny, ich poschły jak tabaka, a w przeszłym roku zaś, były zielone aż do wykopania ich z roli, chociaż lato było bardzo suche i gorące. Rzesz doświadczona, że kiedy wśród lata to jest około św. Jakóba padają deszcze, kartofle dostają zwykle chorobę. A więc Bogu dzięki winniśmy składać za Jego nam udzielone dary! Z innéj zaś strony grozi nam Pan Bóg rózgą; oto pomórka, i zaraza na bydło wybuchła na mazurach i rozszerzyła się po różnych miejscach. Ztąd zostały zakazane w różnych powiatach targi i jarmarki, również przeprowadzanie w dalsze strony bydła, koni, owiec i świń, jakotéż i przewożenie wszystkiego, co do paszy lub mierzwy (gnoju) należy. Słuszna rzecz że strzeżonego Pan Bóg strzeże, lecz jeżeli zasłużyliśmy na takie plagi to musimy je cierpliwie znosić; bo

Niesłuchamy Boskich przykazań i rady,
Czynim Bogu krzywdy i ciężkie zniewagi,
Wyprawiamy bale, rozpustne biesiady;
Za to na nas Pan Bóg zsyła różne plagi.

Gdy Bóg Niniwitom groził przez proroka
Że wraz z miastem zginą we dni czterydzieści,
Ci raptem w pokuty, ażeby odwłoka
Nie sprawiła na nich téj strasz1iwéj wieści.

Zaraz grube wory na się powdziewali,
I posypali głowy grzesznie popiołem,
By za grzechy swoje Boga przebłagali,
Pościł cały naród z bydlętami społem.

Do nas Pan Bóg przez swych wybranych w kościele
I przez swe natchnienia woła w serca w uszy;
My nic nie zważamy — grzeszym bardziéj śmiele,
Nawet nie pomyślim o zbawieniu duszy.

Lecz zamiast wór pokutny — wdziewa krynolinę,
A zamiast popiołu — przeróżne perfumy,
Przestraja się modniéj na każdą godzinę
I czyni ofiary dla pychy i dumy.

Choć kościół nakaże, to rzadko kto pości,
Do modlitwy także niema zgoła chęci;
Dziś w każdym sposobie świat pełen zazdrości,
Bo bliźni na bliźniego jako lwi zawzięci.

Za lada drobnostkę, włóczym się po sądach,
Karczmy, pijatyki nie są na zbawienie;
Cóż dopiero mówić o różnych nierządach,
Któremi przy biesiadach dajemy zgorszenie.

Oj zastanówmy się, bo Bóg długo czeka
Na naszą poprawę i na nawrócenie;
Gdyż on nie chce śmierci grzesznego człowieka,
Chyba kiedy musi, — zsyła zatracenie.

A więc pokutujmy, — poprawmy się szczérze!
Bo gdy będziem zwlekać, może Bóg przedwieczny
Jeźlim nie są godni — wiarę nam odbierze,
Albo ześle straszny ów sąd ostateczny.

„Boże bądź miłościw! wołajmy z setnikiem:
„Boże bądź miłościw grzesznéj naszéj duszy!
„Uczyń miłosierdzie nad każdym grzesznikiem
„Niech serce Twe ku nam litością się wzruszy„“

A więc czy nie stałem się natrętnym lub nie obciążyłem szanownego „Zwiastuna“ moim listem? lub czy nie pogardzi na przyszłość listem podobnéj treści?

Boć to właśnie szczérość taka
Życzliwego Warmijaka.

Kościół parafialny katolicki w mieście Striegau, który jest najwyższym w całéj prowincyi znajduje się obecnie w takim stanie, iż niezwłocznie potrzebuje większych reparacyi, chcąc go od całkowitego upadku uratować. Ponieważ zaś gmina nasza jest za uboga aby mogła sama ze swych funduszów potrzebne odnowienia uskutecznić, więc otrzymaliśmy od Pana Prezydenta prowincyi pozwolenie na domową kolektę u katolickich mieszkańców prowincyi szlązkiéj.

Zasyłamy więc prośbę naszą do wszystkich współbraci Szlązaków-katolików o łaskawą pomoc pieniężną aby świątynia nasza w krótce od jéj upadku uratowaną być mogła. Codziennie przy mszy św. zasyłają się modlitwy do Boga, za wszystkich dobrodziejów kościoła naszego.

Z katolickiego kolegium kościelnego.

Striegau dnia 30. Sierpnia 1869.

Ks. **Welz**,
Dziekan i proboszcz.

ROZMAITOŚCI.

Sądownictwo w Ameryce. Z nadzwyczajną szybkością odbywa się wszystko w Kalifornii i tak n. p. zrabowano niedawno w drodze do San Juan Neweda wóz pocztowy, wiozący 3000 dolarów. Rabunek ten popełniony został o godzinie 5. z rana; we dwie godzin potém ogłoszono nagrodę za schwytanie złoczyńców; o godzinie 2. popołudniu odzyskano pieniądze; o godzinie 5. rozstrzelano zbrodniarzy, a o 6. wieczorem byli już pogrzebani.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 2. Września 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{5}{8}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	94	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. A.	4	$87\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. C.	4	—	d.
dto lis. rent.	4	$87\frac{3}{4}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$85\frac{1}{4}$	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$59\frac{1}{4}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76\frac{3}{4}$	p.
Banknoty austr.		$84\frac{1}{3}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr
Pszenica biała	„	37	84	80
Pszenica żółta	„	77	75	70
Żyto	„	61	59	57
Jęczmień	„	50	47	46
Owies	„	38	37	36
Groch	„	64	62	61
	150 funt.			
Rzepak	„	250	240	230
„ zimowy	„	234	224	216
„ letni	„	—	—	—

Redaktor X, B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.